

## Korespondencje

### GDĄSK POWSTAJE Z GRUZÓW

Gdy jeszcze w jesieni 1946 r. rzucono pierwsze plany odbudowy Gdańska, wydawały się one wielu zgola pozbawione rzeczywistych podstaw. Przecież Gdańsk leżał w gruzach, boczne ulice miasta zasypane były rozbitymi murami do kilkumetrowej wysokości, piękne renesansowe kamienice znikły z powierzchni ziemi, a bardziej masywne, zabytkowe budynki: kościoły, ratusze, bramy i wieże, pozbawione sklepień i dachów, z zarysowanymi murami, groziły lada chwila zawaleniem.

I kiedy optymiści snuli plany początków odbudowy Gdańska już na rok 1946, czy conajmniej 1947, to pesymiści nie wierzyli w ogóle w realizację tych śmiałych zamierzeń, a... rzeczywistość zdawała się im wtórować. Bo zima 1946 przyniosła nowe klęski dla zabytkowej architektury Gdańska. Pod wpływem działań atmosferycznych runęły tu i ówdzie trzymające się jeszcze sklepienia, pochyliły się niebezpiecznie ściany, podmywane u fundamentów wodą zaskórna, niszczały resztki rzeźb i ozdób.

Gwałtowne głosy krytyki, zarzucające brak należytej konserwacji, bijące na alarm z powodu rozpadania się resztek murów, częściowo tylko były uzasadnione. Nie zdawano sobie powszechnie sprawy z tego, że obok wyrwy w dachu czy zwalonego muru, również pozornie nietknięte sklepienie czy ściana, zarysowana podmuchem bomby czy pocisku, nie są zdolne do dalszej egzystencji i właściwie przed restauracją ich czy trwałym umocnieniem należałoby je rozebrać i na nowo postawić. Stąd też w celowym i racjonalnym planowaniu odbudowy Gdańska strąty, wywołane „brakiem natychmiast-

wego zabezpieczenia“ zabytkowych sklepień i zawaleniem się ich w powojennych już miesiącach, nie są tak tragiczne, jakby się to wydawało.

Patrząc dziś z pewnej już perspektywy na prace poświęcone odbudowie Gdańska, należy stwierdzić, że (mimo silniejszego czy słabszego ich tempa) szły one nieprzerwanie, i to w trzech zasadniczych kierunkach.

Pierwszą grupę zagadnień stanowiło ratowanie zabytków i zabezpieczanie ich przed dalszym niszczeniem, czy to drogą gromadzenia rozbitych gzymsów, rzeźb, posągów, przedproży w zbiornicach muzealnych, czy też przez obmurowywanie i podpieranie nadwątłych ścian, wznoszenie prowizorycznych sklepień i nakryć dachowych oraz (może przykre, lecz niestety, jako rezultat powojennego rozprężenia konieczne) uniemożliwienie dostępu niepowołanym do wnętrza zabytkowych budowli przez zamurowywanie zniszczonych wejść czy piwnicznych i parterowych okien. Te prace prowadzono niemal już od pierwszych dni kwietnia 1945 r.

Dalszym zagadnieniem, nader ważnym dla należytego postawienia odbudowy miasta, jest odtworzenie pierwotnego wyglądu i konstrukcji architektonicznej odnawianego zabytku. Tu rozpoczyna się praca inwentaryzacji materiałów źródłowych, opisowych i rysunkowych, a dopiero odpowiednio przygotowana kartoteka może być użytecznym warsztatem pracy dla planowania odbudowy historycznego Gdańska. Prace te rozpoczęto już w lecie 1946, w oparciu o Wydział Architektury Politechniki Gdańskiej, obecnie prowadzone być mają systematycznie przez Naczelną Dyрекcję Muzeów

i Ochrony Zabytków na podstawie bogatego materiału, zachowanego przede wszystkim w zbiorach graficznych Biblioteki Miejskiej w Gdańsku.

A wreszcie trzeci problem — to faktyczna już odbudowa, która nie może jednak bezwzględnie (co nie zawsze jest powszechnie doceniane) zyskiwać na czasie kosztem jakości pracy i gruntownego przestudiowania historycznego rozwoju architektury danego obiektu.

Jakie zaś osiągnięcia w tej ostatniej dziedzinie przyniósł rok ubiegły?

Podkreślić należy, że w działalności odbudowy zabytków historycznych Gdańska zespoliły się harmonijnie wysiłki oficjalnych czynników finansowane przez skarż Państwa i prywatne starania osób czy instytucji zainteresowanych odbudową poszczególnych budynków.

Wiadomo, że pierwszym budynkiem zabytkowym, który został odnowiony i już w lipcu 1945 oddany do użytku był Staromiejski Ratusz — dzieło holenderskiego architekta Antony'ego van Obbergen z końca w. XVI, budynek, na którym nie tylko przechował się orzeł polski, lecz z którego wieży wywieszono w pamiętnym dniu 30 marca 1945 pierwszą polską — po latach — chorągiew. Gmach Ratusza Staromiejskiego nie doznał poważniejszych uszkodzeń. Po naprawieniu niewielkich wyrw od pocisków, oczyszczeniu sal i wprawieniu okien — mógł zostać oddany do dyspozycji Miejskiej Rady Narodowej Gdańska, a duża sala (obecna sala posiedzeń Rady) ozdobiona została ocalonymi z Dworu Artusa i Ratusza Głównego Miasta obrazami, które pozostaną tam aż do czasu, gdy będą mogły wrócić na dawne swe miejsca.

Bo najpilniejszym zadaniem w planie odbudowy świeckich budynków Gdańska jest odbudowa Ratusza Głównego Miasta. Naprawiono już dużą wyrwę frontowej ściany od ulicy Długiej, zabezpieczono dach, oczysz-

czono wnętrze, przy czym w izdebce zwanej „Małym Krzysztofem“, mieszczącej się u podstawy ratuszowej wieży, odkryto zachowane resztki malowideł i rzeźb, wskazujące, że tam właśnie znajdowała się starodawna kapliczka rajców miejskich, istniejąca na podstawie przywileju papieża Marcina V z r. 1427.

Natomiast w planach odbudowy na rok bieżący leży odnowienie wieży ratuszowej i ustawienie na jej szczycie na nowo posągu króla Zygmunta Augusta. Resztki tego posągu odnaleziono i na ich podstawie odtworzyć będzie można zwieńczenie tak charakterystycznej dla dawnego Gdańska wieży ratuszowej. Również i inne szczegóły tego zabytkowego budynku posiadają bogate rysunkowe i opisowe źródła. Nawet słoneczny zegar ratuszowy z r. 1588, sporządzony przez gdańskiego kaznodzieję Aleksandra Glasera, może być u podstawie zachowanego w zbiorach gdańskiego Archiwum współczesnego kolorowego rysunku zupełnie wiernie odtworzony. W odnowionym gmachu ratusza i w obok znajdujących się budynkach mieścić się będzie siedziba władz miejskich Gdańska.

Mimo że otoczenie Długiego Rynku, jak i domy reprezentacyjnej Długiej ulicy uległy przeważnie zniszczeniu — i tu planuje się odbudowę przynajmniej najcenniejszych kamienic. Na pierwszy etap wysuwa się Dwór Artusa, który (zabezpieczony na razie) ma wrócić do pierwotnego swego przeznaczenia, reprezentacyjnej sali Gdańska. Odbudowane będą i te kamienice, których zachowane części fasad bez trudu pozwolą odtworzyć (po usunięciu często niesmacznych niemieckich pseudo - historycznych przeróbek z XX wieku) pierwotny ich wygląd z końca w. XVIII. Odbudowana będzie Brama Zielona i Brama Złota; obie one zostały jedynie uszkodzone i częściowo wypalone, tak, że po przykryciu ich dachem oraz odnowieniu murów zdo-

bić będą mogły historyczne śródmieście Gdańska.

Z innych bram naprawiono już częściowo (niewielkie zresztą) uszkodzenia Bramy Wyzynnej. Brama Nizinna ocalała, częściowo natomiast uległa zburzeniu brama, zamykająca ulicę Elbląską w dzielnicy Długie Ogrody. Nad Motławą znajdujące się bramy ulic, wiodących do dawnego portu gdańskiego, zburzone do wysokości pierwszego piętra, zostały już o tyle zabezpieczone, że nie grożą dalszą ruiną. Runął jednak tak charakterystyczny dla sylwetki Gdańska wielki dźwиг nadmotławski, tworzący zarazem bramę ulicy Szerokiej, a pochodzący jeszcze z pierwszej połowy w. XV, zbudowany w tej obronnej formie jako wyraz opozycji gdańskich mieszczan przeciwko przemocy Zakonu Krzyżackiego. Odbudowa tego zabytku powinna również należeć do pilniejszych zadań konserwatorskich już nie tyle ze względu na jego praktyczną użyteczność, ile z powodu tradycji historycznych.

Resztki dawnych baszt gdańskich właściwie się zachowały. Pęknięcia i pochylenia murów powodują jednak niebezpieczeństwo zawalenia, czego przykładem może być osunięcie się 4 stycznia br. części ściany Białej Wieży, zamykającej Gdańskie Przedmieście od strony południowej.

Z pięknego renesansowego arsenału pozostały jedynie mury zewnętrzne. Jednak i tutaj przystąpiono do pracy: w roku ubiegłym usunięto z wnętrza budowli gruz, zalegający tam na wysokość pięciu metrów. Po odnowieniu w dawnym arsenałe znajdą pomieszczenie oddziały prehistoryczny i etnograficzny Państwowego Muzeum w Gdańsku.

Z poszczególnych zabytkowych kamienic odnowiono Dom Opatów Pelplińskich przy ulicy Garncarskiej, obecnie siedzibę Instytutu Bałtyckiego. Odnowiono też zabytkowe domki starogdańskie przy kościele św. Katarzy-

ny, przy ul. Wodopoję oraz przy ul. Mniszek. Zabezpieczono również zabytkowy dom Trzech Pastorów przy kościele św. Katarzyny. Również częściowo odrestaurowano niektóre z zabytkowych spichrzów na Spichrzowej Wyspie.

Lecz główną troską konserwatorskich wysiłków ubiegłego roku było ocalenie od dalszej ruiny i odbudowa kościoła Mariackiego, największej świątyni Gdańska, uchodzącej za szóstą z rzędu co do rozmiarów zabytkową gotycką budowlę kościelną w Europie. Kościół Mariacki utracił skutkiem działań wojennych i wpływów atmosferycznych całe swe sklepienie. Wypalona od środka wieża została też uszkodzona pociskami, z których jeden wyrwał duży kawał muru u frontu świątyni. Runęły też boczne wieżyczki, ocalała z nich zaledwie jedna. Jeszcze w r. 1945 naprawiono z dużym poczuciem konserwatorskim przy użyciu starej cegły wyrwę frontową. W roku ubiegłym przystąpiono do pokrycia kościoła Mariackiego dachem, budując odpowiednie sklepienie. Rozpisany w tej dziedzinie konkurs wprowadzał ciekawą nowość, pozostawiając uczestniczącym w konkursie firmom swobodę projektowania rozwiązania architektonicznego oferowanej roboty i techniki wykonania przy zachowaniu naturalnie historycznego wzoru. W wyniku konkursu prace te podjęła warszawska firma Zarzeckiego, projektując żelazną konstrukcję sklepienia, przykrytą cienką warstwą betonu, na której dopiero ułożona będzie rzymska dachówka.

A pamiętać należy, że dach ten, potrójny w swej konstrukcji, jest przeszło stumetrowej długości i obejmuje okrągło powierzchnię jednego hektara. Prace te zostały już w 50% wykonane, wykończenie ich przewiduje się w roku bieżącym, a ponieważ już obecnie odbudowano i sklepienia na przestrzeni sięgającej po nawę poprzeczną, można będzie — w razie wybudowania przewidywanej ścianki oddzielającej prezbite-

rium i nawę poprzeczną od reszty kościoła — oddać już niedługo świątynię dla Służby Bożej. Koszt dachu wyniesie około 40 milionów złotych, na wykończenie zaś całej odbudowy kościoła (bez wewnętrznego urządzenia) przewiduje się szacunkowo kwotę dwustu milionów.

Obok stojąca i właściwie organicznie z kościołem Mariackim złączona tzw. Kaplica Królewska, zbudowana w drugiej połowie w. XVII przez gdańskiego architekta Bartłomieja Ranischa z inicjatywy i z funduszków Jana Sobieskiego i prymasa Andrzeja Olszowskiego, jest jedynym zabytkowym kościołem barokowym śródmieścia Gdańska. Kościół ten został wypalony skutkiem eksplozji bomby wewnątrz budynku, a mury, które wprawdzie ocalały, uległy jednak silnemu wstrząsowi. Kaplica Królewska jest już obecnie niemal zupełnie odnowiona i prace nad wykończeniem jej odbudowy potrwać jeszcze zaledwie kilka miesięcy. Należy też wspomnieć, że powrócił do Gdańska (umieszczony na razie w sali Staromiejskiego Ratusza) historyczny portret Jana Sobieskiego, który znajdował się w Królewskiej Kaplicy i dopiero w czasach pruskich, w drugiej połowie w. XIX, został stamtąd zabrany i przechowany przez rodzinę Szembeków w Wysocku koło Ostrowa Wielkopolskiego.

Z dalszych kościołów odnowiono i oddano już do użytku piękny gotycki kościół św. Trójcy na Gdańskim Przedmieściu. Oddzielone prowizorycznym murem od zburzonego prezbiterium nawy tworzą poważną świątynię, a zabytkowy wielki ołtarz wypełnia przynajmniej w części puste jeszcze wnętrza gotyckie. Podkreślić należy, że odbudowa tego kościoła oparła się głównie o wysiłki zakonu OO. Franciszkanów, których praca włożona w restaurację oceniona została na ok. cztery i pół miliona złotych. Przy odbudowie odkryto na jednym z filarów świątyni resztki wczesno-renesansowego malowidła sprzed roku 1555.

Osobno wymienić też należy uratowanie murów jedyne go nie uszkodzonego niemal kościoła św. Mikołaja, które skutkiem wstrząsu od podmuchu bomb i podmycia wodą znacznie się pochyliły.

Zabezpieczono wreszcie szereg innych kościołów, odbudowując je przynajmniej częściowo. I tak oddano już do użytku kaplicę boczną przy kościele św. Bartłomieja, którego wieża może niedługo stać się ciekawym obiektem dla zwiedzających Gdańsk ze względu na znaczne wychylenie jej murów.

Dalej odnowiono kościół św. Jakuba, używany w czasach Wolnego Miasta Gdańska jako budynek Izby Rzemieślniczej, odnowiono kościół św. Elżbiety, zabezpieczono mało stosunkowo zniszczony a pełen zabytków kościół św. Jana, ratując przede wszystkim od zawalenia jedną ze ścian, gdzie wywołane prawdopodobnie bliskością Motławy odchylenie murów od pionu dochodziło do 1 metra. Zabezpieczono też kościół św. Katarzyny, oddając część jego nawy, oddzielonej prowizoryczną ścianą od reszty, do użytku w postaci kaplicy. Zabezpieczono i częściowo odnowiono kościół św. Brygidy, a nawet rozpoczęto prace nad odbudową niemal zupełnie zniszczonego kościoła św. Józefa i przyległego budynku, dawnego pokarmelitańskiego klasztoru, w którym za czasów Wolnego Miasta Gdańska mieścił się kinoteatr.

W ten sposób jedynie jeszcze dwa gdańskie kościoły czekają na rozpoczęcie prac konserwatorskich. To kościół św. Piotra i Pawła, gdzie ograniczono się jedynie do najkonieczniejszych zabezpieczeń, oraz leżący na Dolnym Mieście a zburzony zupełnie kościół św. Barbary. Ale i te zabytki wchodzić również w zakres planu odbudowy.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie praca konserwatorska w Gdańsku, opierająca się — jeżeli chodzi o czyniki lokalne — o działalność wojewódz-

kiego konserwatora prof. Jana Borowskiego. Rzecz jasna, że do realizacji śmiałych planów „Gdańska 1948” jeszcze daleko. Ale i pesymiści nie mieli racji, wystarczy bowiem tylko zobaczyć dokonaną w przeciągu ubiegłych

miesiący pracę, by bezstronnie ocenić, że zrobiono już bardzo wiele i że nawet w tym tempie robót wizja odbudowanego historycznego Gdańska nie jest problemem aż dziesiątków lat.

Marian Pelczar (*Gdańsk*)

## Z PRAC NAD DZIEJAMI TAJNEGO NAUCZANIA W WIELKOPOLSCE

Ludność polska ziem anektowanych przez Niemców w czasie ostatniej wojny do Rzeszy znalazła się w szczególnie trudnych warunkach życia. W porównaniu chociażby z tzw. Generalnym Gubernatorstwem system niemieckich rządów był tego rodzaju, że ogarnął prawie całokształt życia. To też i trudniej tam było prowadzić działalność niepodległościową. Niemniej działalność taka była. Jednym z przykładów było tajne nauczanie. Na terenie reszty Polski powątpiewa się jeszcze do dziś o wartości, charakterze i zakresie tej pracy.

A jednak rzeczywistość przez Polaka wykształconą wielkim trudem życia nie tylko zaprzecza tym opiniom, ale przeciwnie, jest świadectwem niepospożytych sił społeczeństwa ziem anektowanych do Rzeszy. Interesuje nas w tym wypadku Wielkopolska.

Otóż już w r. 1945 dzięki inicjatywie wizytatorki Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Anieli Pigońówny, udało się zebrać poważną ilość ankiet pośród nauczycielstwa wielkopolskiego na temat tajnego nauczania. Choć ankiety te w zasadzie związane były raczej ze sprawą weryfikacji pracy nauczycielskiej, niemniej materiał ten pozwala zorientować się w zakresie i charakterze akcji tajnego nauczania w Wielkopolsce. Materiały te drogą uzupełniających ankiet przepracował w następnym roku dla użytku władz naczelnik Ożarzewski. Także w r. 1946 dyr. M. Bojarska, dr J. Wikariak i mgr E. Serwański przekazali Ministerstwu Oświaty i Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego pro-

tokół dotyczący działalności tzw. Kuratorium Wojennego, prowadzącego akcję tajnego nauczania na terenie Wielkopolski z ramienia Biura Zachodniego przy Departamencie Oświaty Delegatury Rządu Polskiego w Warszawie. W tymże roku w grudniowym numerze „Przeglądu Zachodniego” ukazała się pierwsza, skromna publikacja B. Osmólskiej na temat tajnego nauczania w Poznaniu w czasie okupacji. Równocześnie prof. Wierzbowski z Poznania rozpoczął zbieranie materiałów dotyczących działalności oświatowej pod okupacją, prowadzonej przez niego także z ramienia konspiracyjnych władz oświatowych w Warszawie.

Dalej na zlecenie Inspektora Szkolnego w Ostrowie nauczyciel Kiedrzyński opracował materiał dotyczący dziejów tajnego nauczania w powiecie ostrowskim. Opracowanie to, choć potraktowane raczej jako suche zestawienie, można powiedzieć sprawozdanie, jest jednak poważnym przyczynkiem.

Mnóstwo materiałów o tajnym nauczaniu znajdujemy w III tomie „Documenta Occupationis Teutonicae” pt. „Wspomnienia młodzieży wielkopolskiej z lat okupacji niemieckiej 1939 do 1945”, wydane przez Instytut Zachodni w 1946 r.

Jakkolwiek zrobiono już szczęśliwy krok w kierunku jeśli nie opracowania dziejów tajnego nauczania na terenie Wielkopolski, to przynajmniej zebrania pewnych materiałów, stan ten nie był zadowalający. Co prawda od pewnego czasu przy Okręgu Poznań-

skim Związku Nauczycielstwa Polskiego działała specjalna Komisja, jednakże nie ujawniała ona do ostatnich miesięcy takiej żywotności, która by mogła zapewnić przeprowadzenie prac nad zbieraniem materiałów. Wreszcie w jesieni ubiegłego roku inicjatywę podjęła Sekcja Dokumentacyjna Instytutu Zachodniego. Już w listopadzie 1947 r. odbyło się w Instytucie pierwsze zebranie najczynniejszych działaczy na niwie tajnego nauczania. Wyniki tego zebrania były bardzo owocne. Przede wszystkim przedyskutowano zasady pracy, przedstawione przez Sekcję Dokumentacyjną Instytutu Zachodniego.

Zgodnie z tezami referatu, wygłoszonego przez mgra E. Serwańskiego przyjęto, że przy zbieraniu materiałów i ich opracowywaniu weźmie się pod uwagę warunki życia tak uczących jak i pobierających naukę, okoliczności towarzyszące akcji tajnego nauczania, formy, metody i środki stosowane w konspiracji nauczycielskiej. Wymogi te uważano jako jedne z najważniejszych, ponieważ pozwoliły one zilustrować nie tylko pod względem jakościowym i ilościowym wyniki tajnego nauczania, ale we właściwym świetle przedstawić z jednej strony barbarzyństwo niemieckie, z drugiej zaś ukazać jeden z kapitalnych odcinków frontu walk polsko - niemieckich. Z postulatów organizacyjnych uznano, że należy zająć się dziejami tajnego szkolnictwa zorganizowanego jak i niezorganizowanego, prowadzonego z ramienia władz centralnych, jak i zupełnie indywidualnie. Przyjęto tę zasadę dlatego, że granica, rozdzielająca wszelkie formy organizacji tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej na terenie Wielkopolski, była dość elastyczna, poza tym ustalono, że w tych warunkach, w jakich żyła ludność na terenie Wielkopolski, pojęcie organizacji należy interpretować bardzo szeroko. Dalej, zgodnie z wymogami referenta przyjęto także zasadę sformu-

lowaną również w ankiecie, że przy zbieraniu materiałów do dziejów tajnego nauczania będzie się brało pod uwagę wszystkie przejawy życia, które w jakimkolwiek związku były z tą akcją. W dyskusji podkreślono ważność tego postulatu, uznając jego słuszność, zwłaszcza, że ogół ośrodków tajnego nauczania daleko wyszedł poza ramy swojej właściwej pracy, tworząc w miejscowościach, gdzie była ona prowadzona, prawdziwe środowiska życia narodowego.

Jako jeden z niemniej ważnych postulatów wysunięto sprawę rejestracji listy osób, które poległy w walce z okupantem o duszę młodzieży i kulturę narodową.

Z propozycji należy wreszcie podkreślić projekt zainteresowania się nie tylko tajnym szkolnictwem polskim, ale także sprawy tzw. szkolnictwa polskiego, organizowanego na pewnych terenach Wielkopolski i w pewnych obszarach dla dzieci polskich, wreszcie i szkolnictwem niemieckim, a to z tych względów, że w wielu wypadkach w ramy tego szkolnictwa ujęto dzieci Polaków wpisanych na narodową listę niemiecką. Ogół tych elementów pracy sformułowany został już w przygotowanej przez Sekcję Dokumentacyjną ankiecie, którą też uznano za podstawę działania.

Zebranie wyłoniło komisję pod przewodnictwem dyr. M. Pollaka. Dla ułatwienia sobie pracy powołano dwie podkomisje: pierwszą prowincjonalną pod kierownictwem nac. Ożarzewskiego i dyr. Bojarskiej i drugą poznańską pod kierownictwem dra Grota i prof. Wierzbanowskiego.

Przy Sekcji Dokumentacyjnej Instytutu Zachodniego utworzono sekretariat komisji, którego kierownictwo objął zastępca kierownika Sekcji mgr E. Serwański.

Komisja nawiązała kontakt z Sekcją Związku Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu, a następnie zwróciła się do Kuratora Okręgu Szkolnego Poznań-

skiego Biedowicza z prośbą o poparcie tej akcji, co się też stało.

Pierwszy rezonans podjętej akcji przyniósł w wyniku zaraz dwie publikacje wydrukowane w „Kurierze Wielkopolskim” w styczniu i lutym br., a mianowicie: dra Jana Wikariaka pt. „Z dziejów tajnego szkolnictwa w Ostrowie Wlkp. z okresu okupacji niemieckiej 1939—45” i poważny już zarys mgra Czesława Ożarzewskiego pt.: „Tajne nauczanie w Wielkopolsce (1939—45)”.

Obie prace, zwłaszcza mgra Ożarzewskiego, w dużym stopniu ułatwią dalsze akcje, pozwolą one bowiem orientować się z grubsza w całości sprawy i tym samym pomóc poszczególnym grupom zbierających materiały w orientacji osób i elementów działalności.

Dzięki postawie nauczycielstwa, poparciu Kuratorium i Instytutu Zachodniego oraz udziałowi Związku Nauczycielstwa Polskiego prace organizacyjne rozwinęły się pomyślnie.

W międzyczasie, tzn. od listopada 1947 r. do stycznia 1948 r., odbywały się posiedzenia kierownictwa komisji, na których przepracowywano sprawy organizacji zbierania materiałów na prowincji i w Poznaniu jak i ustalenia możliwie pełnej listy biorących udział w tej akcji.

Nacz. Ożarzewski opracował listę nauczających na prowincji według powiatów, a Sekcja Dokumentacyjna Instytutu Zachodniego przygotowała prowizoryczną listę nauczających na terenie Poznania. Był to poważny

krok w pracy, ponieważ umożliwił on określić dokładnie możliwości rozplanowanej akcji.

Niedawno odbyły się dwa posiedzenia: jedno podkomisji poznańskiej, drugie komisji głównej. Na posiedzeniu komisji poznańskiej dokonano podziału zespołu uczących na szereg grup celem ułatwienia zbierania materiałów. Na posiedzeniu komisji głównej dokonano podziału terenu Wielkopolski na 3 jednostki, aby podobnie ułatwić biorącym udział w tajnym nauczaniu, kontakty i pracę.

Kierownicy jednostek terytorialnych ustalą następnie delegatów w każdym mieście, aby w ten sposób uchwycić cały teren Wielkopolski w ramy prac organizacyjnych.

Dla zwiększenia zainteresowania wśród nauczycielstwa i społeczeństwa zainicjowaną akcją — opracowano odezwę, która wydana będzie drukiem przez Instytut Zachodni. Fakt, że w pracy tej współpracują trzy czynniki naukowe, administracja szkolna i czynnik społeczny, jakim jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, wierzyc należy, że podjęte prace przyniosą spodziewany owoc.

W tym miesiącu planuje się ukończenie prac organizacyjnych podkomisji; tym samym utworzono ośrodki w Poznaniu i na prowincji, które będą mogły rozpocząć prace warsztatowe. Komisja liczy, że w ciągu tego roku uda się zebrać główną część materiału.

Edward Serwański (Poznań)